

# Dyplom

Wiesław Hołdys, student Wydziału Reżyserii krakowskiej PWST, na swe dyplomowe przedstawienie zrealizował *Pluskwę* Włodzimierza Majakowskiego. Przypomnijmy, że autor uważał, iż „zadaniem tej publicystycznej, problemowej i tendencyjnej komedii miało być zdemaskowanie dzisiejszego filisterstwa” (1928 r. — okres NEP-u). Dymitr Szostakowicz, który pisał muzykę do przedstawienia Wsiewołoda Meyerholda w 1929 roku, zauważył, że w *Pluskwie* „są znakomite miejsca, ale końcowe obrazy ustępują pierwszej połowie sztuki”. Od początku, od narodzin tej sztuki istniało poczucie jakiejś jej niedoskonałości. Późniejsze realizacje *Pluskwy* na rozmaite sposoby potwierdzały te przypuszczenia. Łącznie ze słynną, nie dokończoną inscenizacją Konrada Swinarskiego z 1975 roku. Pokusa grania drugiej części w fantastycznie wyglądającej przyszłości odpadła. Od 1928 roku minęło bowiem „dziesięć pięćdziesiąt lat budownictwa i walki o kulturę”. Rezultaty są znane.

Młody reżyser stanął więc przed bardzo trudnym zadaniem. Przy pomocy *Pluskwy* musiał uzasadnić sensowność i celowość swego światopoglądowego i artystycznego wyboru. I trzeba powiedzieć, że z zadania tego wywiązał się z talentem. Skonstruował przedstawienie przemyślane i konsekwentne, z poczuciem artystycznej dyscypliny i intelektualnego porządku, oparte przede wszystkim na relacji bohater — system, z charakterystycznym odwróceniem opisu teatralnej rzeczywistości. To bowiem pierwsza część jawi się jako sympatyczna, serdeczna i trochę zmyślona opowieść o romantycznym świecie znudzonym nieco swą permanentną, instytucjonalną rewolucją, z której wymyka się bohater. Druga natomiast ma cechy Orwellovskiego świata, z którego bohater już nie ucieknie. Obie części powtarzają „dzieje bohatera”. Obie są pokazem funkcjonujących i groźnych dla bohatera odmiann systemu. Reżyser bardzo konsekwentnie ukazuje te dwa światy i prawo bohatera do

własnej osobowości w tych systemach. Pierwszy z tych światów jest w całości „więzieniem”, drugi więzienia produkuje. Pierwszy jest do pewnego stopnia normalny, ponieważ wszyscy są więźniami, drugi jest o wiele groźniejszy, ponieważ trafiają tam wybrani i skazani. Ten pierwszy system niewoli społeczeństwo, ten drugi — ludzi. Taki jest mniej więcej sens całości.

Oczywiście, jak każde przedstawienie, tak i to opowiada o rzeczywistości zmyślonej. Reżyser posługuje się ironią, groteską, być może także celowymi niezręcznościami w budowaniu scen, by zamazać realizm opowieści na rzecz jasności moralnego przesłania. Jest to spektakl zasługujący na życzliwość i uwagę.

Wartością nadrzędną przedstawienia jest jednak zespół teatru. Młody, ambitny, zdyscyplinowany. Mający w całości spore poczucie formy, konwencji i dość duży temperament, przechodzący momentami w żywiołowość. Na tle zespołu zauważyć wypada dwie wyraźnie skonstruowane role: Wojciecha Deneki jako Prisytkina i bardzo młodego Krzysztofa Malinowskiego jako Olega Bajana. W scenach zbiorowych zwraca uwagę bardzo starannie zakomponowanym gestem Dorota Wierzbicka.

Oczywiście nie jest to przedstawienie bez wad. Łatwo można się domyśleć, że wstępujący do zawodu reżyser musi mieć rozmaite problemy, które zresztą widoczne są w przedstawieniu. Nie jestem zwolennikiem ogłaszania „wielkich talentów” w reżyserii. Myślę, że w tym przypadku mamy do czynienia z reżyserem wrażliwym, inteligentnym i niezłe sobie radzącym z dużym zespołem na scenie.

Premierowa publiczność gorzowska z wyraźnym zadowoleniem „zaliczyła” ten dyplom Wiesławowi Hołdysowi. I chyba słusznie!

**ANDRZEJ LIS**

Teatr im. Osterwy w Gorzowie Wlkp.: *PLUSKWA* Włodzimierza Majakowskiego. Reżyseria: Wiesław Hołdys, scenografia: Janusz Tartyłło. Premiera 6 II 1988

Scena zbiorowa (fot. Jerzy Szalbierz)

